

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52-15)

14-ty

JARMARK-WIOSENNY

W MIEŚCIE GUBERNIJALNEM PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 7 Marca 1904 r., t. j. w Poniedziałek. (3-1)

Zakład Blacharsko - Galanteryjny Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie swojej specjalności wchodzące, a mianowicie: krycie dachów blachą, papą, dachówką i reparacje tychże; pobielanie rondli, samowarów i kotłów; wszelkie roboty galanteryjno-budowlane w zakresie blacharstwa wchodzące po cenach możliwie niskich. Również wypożyczam wanny do kąpeli. (13-10)

WARSZAWSKA PRACOWNIA REKAWICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska” (dawniej Kalska) № 12
vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki krawaty
damskie bieliznę
i męskie, spinki
pranie tychże, i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-25)

Kanceliowane Biuro Nauczycielskie
WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121
poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi świadectwami. (13-12)

ZGINĄŁ BILET WOJSKOWY

wydany w r. 1892 przez Piotrkowską Powiatową Komisję Wojskową na imię Franciszka Krzymienieckiego, mieszkańca wsi Oprzędów, gminy Woźniki, powiatu piotrkowskiego, wysłużonego żołnierza 12 batalionu saperów. Odpowiednie zastrzeżenia zostały poczynione. (3-1)

Najlepszy przyjaciel żołądka

Vin Saint-Raphaël



rekomenduje się jako: toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura D-ra de Barre o winie

Saint-Raphaël,

jako o pożywnym wzmacniającym środku,

WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Smak jego jest wysmienity.

Compagnie du Vin

(10-3)

Saint-Raphaël

Valence, Drome, France.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIWI PODRABIANIU.

Fortepian

firmy Kralle & Seichler w zupełnie dobrym stanie tanio sprzedam. Zgłaszać się: A. Wünsche, Nieznane p. Kłomnice St. Dr. Ż. W. W. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 50 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „VENUS“, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL“ najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-25)

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

C. ULRICH

w Warszawie, ulica Ceglana № 11.

Zawiadamia, że cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(W. B. O. 112)

(6-5)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(12-3)

OGIER

czystej krwi Oldenburg pokrywać będzie kłace w sezonie tegorocznym w d. Nowe-Miasto nad Pilicą, gub. piotrkowska; poczta i telegraf w miejscu. Cena 5 rub. i 1 rb. stajnia. (5-4)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.

◆ BOROXYL ◆

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie

w APTECE F. ZAMENHOFA,
Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwony podpis!

Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stałe do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej Wichrowskiego. (20-19)

POTRZEBNA OSOBA

starsza, inteligentna z językiem francuskim, niemieckim i wyraźnym charakterem pisma, do wyreżenia w biurze nauczycielskim. Wiadomość Łódź Piotrkowska № 121 m. 8. (1-1)

Do końca życia będę pamiętała tę wielką salę sądową, w której się rozstrzygać miały losy dobre-go imienia Stasia. W głębi na podnieśnieniu wznosił się duży stół, sukieną czernioną kryty, a na nim wielki krucyfiks z Panem Jezusem. Nad stołem, za fotelami sędziowskimi, w złocistych ramach błyszczały białym mundurkiem i móżdżkiem orderów portret cesarsko-królewskiej mości. Gdyśmy ze stryjkenką we- szły, sędziów jeszcze nie było, ale za to cała sala

szlachetnie. Kiedyś się przetrzała w lustrze, przekomatała się, że wyglądam bardzo strojnie, choć skromnie mogę. Kiedyś się przetrzała w lustrze, przekomatała się, że wyglądam bardzo strojnie, choć skromnie mogę. Kiedyś się przetrzała w lustrze, przekomatała się, że wyglądam bardzo strojnie, choć skromnie mogę. Kiedyś się przetrzała w lustrze, przekomatała się, że wyglądam bardzo strojnie, choć skromnie mogę.

Stryjkenka Anusia przed półroczem na sądy wy- stąpiła z sędziem śniadaniem dla wszystkich gości. Sama ustroiła się w czarną atlasową suknię i w czepecie koronkowy (koronki były przesiłone) ze wstążkami biało-złocistego koloru. Kiedyś się przy pomocy Julki ubierała, stryjkenka ciągle zachodziła do mego pokoju i pilnie przypatrywała się memu strojowi.

— 393 —

Pytanie to wydało mi się śmiesznym.
— W takim celu—zawołałam—żeby uniewinnić Stasia...

— Któż to jest Staś?

— Mój mąż!

Rzekłszy to, zarumieniłam się i zmieszalam mocno, a w sali rozległ się śmiech. Śmiech ten wywołał zmarszczkę na czole prezydującego, który oświadczył, że rozkaże salę opróżnić, jeżeli publiczność nie zachowa się cicho i przyzwoicie. Prokurator tymczasem dalej mnie pytał:

— Więc pani czyniłaś to jedynie w celu usunięcia podejrzenia, ciążącego na jej mężu?

— Tak, panie.

— Innego motywu pani nie miałaś?

— Nie, panie. To, co robiłam, było moim obowiązkiem; jakież inny motyw miećbym mogła?

Sklonił mi się grzecznie i więcej nie pytał. Sędziowie mnie też zwolnili. Gdy wracałam na swe miejsce, wszyscy na mnie patrzali, i szmer w sali się rozlegał. Później mówiono mi, że publiczności bardzo się podobało moje zeznanie, i ja sama jej się podobałam.

Rozprawy trwały dość długo, bo do godz. 6-ej wieczorem. Potem ogłoszono wyrok, w którym sąd oświadczał, że Staś jest zupełnie niewinny zarzuconej mu zbrodni, i że wyrok poprzedni niniejszym się kasuje.

— 396 —

truchu coś w nim skrzypiąło.
Mówił to tonem płaczącym, a przy każdym to wydycha...

— Pani dobrodziejko, pan Stanisław to złote serce... tak, dobrze powiedziałem, złote serce. Ale po co to wszystko? Jak Boga kocham, wielkie słowo, to na nic. Ja ten piękny surdut, te buty lakierowane, tą kamizelkę pikową, tę chustkę z fontazem, te... z przeproszeniem, spodnie korowe w kratki, wszystko, wszystko przegram w domino. Koszutko

Gdy do niego podszła, rzekł:

— Bał do co też to był za barani! co za barani! teraz już takich baranów nie ma!

— Pamiętam, doskonałe pamiętam. I powiem księdzku, że mi nigdy żadna pieczeń tak nie smakowała, jak wtedy.

— A pamiętasz, rotmistrzu—wołał ksiądz,— jakżeśmy to w Iganjach barana zarzynali?

— Pamiętam, doskonałe pamiętam. I powiem księdzku, że mi nigdy żadna pieczeń tak nie smakowała, jak wtedy.

Tak upłynął dobry miesiąc, nim nakoniec nad- szedł termin naznaczony przez sąd. Staś i «stawny mecnas» posprowadzali wszystkich potrzebnych im świadków. Przyjechał z Bochni ksiądz Sosnowski, staruszek już siwy ale zwały, rubaszny nieco i go- rączka nielada. Z rotmistrzem ciągle tylko rozprawiali o heroicznej epopei z przed lat dwudziestu, w której brał udział.

— 392 —

— Otóż masz!—odezwał się stryj ze śmiechem: —to jest istotnie, mości dobrodzieju, kobieca logika. Ale kobiety są zawsze takie, i ani ja, ani ty, rotmistrzu, nic na to nie poradzimy. Moją bratanek w tej sprawie nie powodował, jak nam się to zda- wało, żaden inny cel, tylko chęć odzyskania męża.

— Doprawdy, admiruję piękną panią Belcię,—odezwał się na to rotmistrz—ale nie rozumiem.

Staś zaś w czasie tej dyskusji nie pisał ani słówka, tylko śmiał się głośno, co mnie bardzo gniewało. Jednym słowem, moja opozycja do niczego nie doprowadziła, i panowie swoje robili, naradzali się, zawsze ze «sławnym mecnasem», który regularnie co dzień nad wieczorem przychodził i wypijał ogromną masę wina węgierskiego i mnóstwo dobrych cygar wypalał. Rozprawy, których nie a nic nie rozumiałam (może dlatego, że ich nie słuchałam), były zawsze bardzo ożywione. «Sławnny mecnas» niekiedy przynosił z sobą grube, zabrudzone księgi, które nazywał po łacinie *Corpus juris*, zaglądał do nich, powoływał się na paragrafy artykuły, rozdziały i w uniesieniu nieraz swemi tłustymi rękoma tak w nie silnie uderzał, że podnosiła się z nich chmura nieznośnego kurzu. Zdarzało się znów niekiedy, że ze «sławnym mecnasem» przy- chodziło innych kilku panów, i znów radzili, radzili, sprzeczali się, czytali w grubych księgach, pili wino i palili cygara.

Trwało to wszystko parę tygodni; aż wreszcie, pewnego dnia «sławnny mecnas» doniósł, że skargę

chwile, w których myślałam, że zemdleję, w których
dnie! mąż dawne, nerwowe rozdrażnienie, i były
stadami; a prztem byłam jakby nieprzytomna. Owa-
się po niemiecku, a ja ten język bardzo słabo po-
Wielu rzeczy nie rozumiałam, gdyż sprawa toczyła
prawy sądowe? czy zresztą potrafiłabym to uczynić?
Czyż mam tu powtarzać długie i nużące roz-
piętego na krzyżu Chrystusa.

glądało przez okna i złością aureolą otaczało roz-
był zimny, ale piękny. Blade słońce zimowe za-
dworze kilkanaście stopni mrozu. Dzień zresztą, choć
pot z czoła, choć w sali nie było zbyt ciepło, a na
coś do niego i niestannie ocierał kraciatą chustką
lanchołiny. «Sławny mecenas» kiedy niekiedy szeptał
jak fale morskie. Staś był spokojny, poważny, me-
i chłodnej tej publiczności, która wciąż szemrała,
i przytomność, i rozglądałam się w tej sali wielkiej
Powoli uspokoiłam się, odzyskałam krew zimną
— Dalej, Belcini! dokoncz, coś zaczęła.

czytam słowa:
i rozumem. Zdawało mi się, że w tych oczach
nasa,» dodał mi odwagi swem wejściem słodkiem
siedział na swem miejscu, obok «sławnego mece-
ze mi się cmi w oczach. Ale Staś, który już
szona odpowiadać na zapytania sędziów, czułam,
zgrupowanie liczne, w którego obecności będę zmu-
trząsk poruszanych krzesel. Gdyś spojrzęła na to
publiczności panował szmer rozmów, szelest sukien,
bardzo eleganckich i strojnych złozone. Wśród tej
była przepiękna publiczność, przeważnie z kobiet

— 394 —

szwały! Miałabyś się się czegoś tych wstydzici!
wata Austrijacków) to samo tafałajstwo, niemiecyki,
sądy austrijackie. Te krowie nogi (tak stałe nazwy-
bac ani wstydzicie. Hol hol! wielka mi tam rzecz
— A przy mnie—wolała—nie masz się czego
pójdzie ze mną.

oswadczyła, że mnie samej do sądu nie puści, że
to tak być musi, zwłaszcza, że stryjenka Anusia
łam się z nią. Mówiłam sobie, że kiedy trzeba,
godnym horyzontie mego życia, ale powoli oswoi-
była teraz jedną czarną chmurę na jasnym i po-
myśl stawienia się w sądzie, w obec tyłu ludzi,
bardzo pilnie, nie zwyczajnie już wcale na mnie. Ta
nego wykładu prawnego, którego panowie stuchali
nienko przez okulary i zabral się do jakiegoś uczo-
Ruszał ramionami, przyglądał mi się imperty-
ma pani w obec sądu? Nie! temu nie uwierzę.

Miała pani dość energii do czynienia trudnych i za-
wilych poszukiwań, które admiruję, a brakuje jej
ką czerwona pot z czoła,—ze tego nie rozumiem.
mówi «sławny mecenas,» ocierając kraciatą chust-
— Dlaczego? Przyznam się szanownej pani,
wstydu!

— Mój Boże kochany! ale ja się spałę ze
wiedziałaś o pamiętniku pani Wolbromskiej.
menta znalezione w Łęczy, oraz zkaż pani się do-
sądowi, w jaki sposób dostały się do jej rąk doku-
— Przeciwnie! pani dużo wie. Opowie pani
— Ale kiedy ja nie wiem.
— To, co pani wie.

— 391 —

— 390 —

trybunał krakowski przyjął, i że proces wkrótce się
rozpocznie. Stryj Franciszek, rotmistrz i Staś nad-
zwyczajnie się tem ucieszyli, ja zaś powitałam tę
wiadomość obojętnie. Cóż mnie to mogło obchodzić!
czyż nie byłam teraz zupełnie szczęśliwa? czyż do
mojego szczęścia potrzebnem było uznanie przez
sędziów austrijackich, że Staś był niewinny?

Wiadomość ta zresztą nietylko na moich panach,
ale i na całym mieście zrobiła wielkie wrażenie. Przez
kilka dni z rzędu o tem tylko mówiono, a gazety
miejscowe całe szpalty zapełniały przypomnieniem
dawnego procesu i nowym, mającym zrehabilitować
zacnego, jak pisały, obywatela, niewinnie oskarżone-
go o szkaradną zbrodnię. Powszechnie opinia była
bardzo przychylną Stasiowi, i mnóstwo dawnych
znajomych poczęło go odwiedzać i pragnęło poznać
jego «dzielną,» jak mówiono, żonę, bo nie wiem
zkaż, ale wszyscy o tem wiedzieli, że to ja głównie
wystarałam się o dowody, potwierdzające niewinność
Stasia.

Wszystko to nie podobało mi się nadzwyczajnie,
żenowało mnie, i byłabym dużo dała, gdybyśmy byli
mogli oboje, ze Stasiem, wyjechać z Krakowa. Ale
oczywiście, było to teraz niemożliwe. Trzeba było
czekać na termin procesu, wyznaczony przez trybunał.
Najbardziej mnie przerażało to, że ja będę zmuszona
stanać przed sądem i składać moje zeznania. Gdy
mi o tem «sławny mecenas» powiedział, pamiętam,
żem się strasznie przelekła:

— Ale cóż ja im powiem?—pytałam.

cała sala i sędziowie, i stół suknem czerwonym na-
kryty, i krucyfiks na nim, i uśmiechnięte oblicze
portretu nad nim, i publiczność, pokrywała się w
oczach moich mgłą jakąś szarą i nieprzejrzaną...
Stryjenka co chwila mię trącała i parę razy sole
trzeźwiące wachać mi dawała.

Wzywano świadków po kolei. Z nich pamiętam
tylko jak przez mgłę skrzypiącą postać Kwiatkow-
skiego. Miał na szyi krawat w czerwone i błękitne
paski, i na fontaziu tego krawata wieszal się za-
błąkany promień słońca, podnosząc jaskrawość ko-
lorów. Zeznanie jego było bardzo długie, i zapewne
było bardzo ważne, bo sędziowie zadawali mu py-
tania, prokurator także, a biedny Kwiatkowski
kręcił się jak w ukropie. W sali, wśród publiczności,
panowała wielka, natężona cisza.

Potem mnie wezwano. Czulałam, że blednę, i
ogarnął mię taki wstyd, widząc, że wszystkie oczy
na mnie się zwracają, że gdybym była mogła, to-
bym się pod ziemię schowała. Ale stryjenka dodała
mi odwagi, poprawiła na mnie sukni i szala, i, po-
mimo oporu żandarmów, poszła ze mną przed kratki.
O co mnie pytano, nie pamiętam. Wiem tylko,
że sędziowie badali mnie po polsku. Pamiętam
dalej, że prokurator, siedzący nieco z boku i dotąd
nie biorący udziału w badaniu, nagle rzekł do mnie:

— Racz mi pani powiedzieć, w jakim celu pani
czyniłaś te poszukiwania, o których mówisz? dla-
czego je robiłaś?